# Złocisty kontusz lata. Część II.

Meczet

**Ryszard Sawicki**

*Wędrówka polskiego pisarza po pełnym przepychu i niezwykłej historii  świecie muzułmańskiego wschodu.*

Kiedy w XI wieku poganie podnoszą bunt przeciw chrześcijańskim władcom w Polsce (ok. 1030), Seldżucy zajmują Merw w Chorasanie (1035), Chińczycy stosują druk czcionkami ruchomymi (1048), w Bucharze powstają kolejne budowle. Przestrzeń wewnętrzna pod kopułą meczetu Magoki Attari (XII wiek) podtrzymywana przez sześć okrągłych filarów ograniczona jest ścianami pozbawionymi ozdób. Nie jest to dzieło barbarzyńców. Ściany zawsze były puste. Portal natomiast był szczególnie bogato zdobiony. Ozdoby portalu stanowią reminiscencję tych budowli, które są pod budowlami, albo tylko pod powiekami zadumanego wędrowca, który odbudowuje w wyobraźni, nie na ziemi, ale w ulotnej materii słów, jakiś zamek, jakąś świątynię. *Więc jest codziennie większy Zamek we mnie, to wzgórze słów.* Ten kopiec ziemny, który sypię choćby z garści starych liści zebranych z lustra mrocznej fosy. Aż się uchyli most poematu, jak most zwodzony. I otworzy się brama miejska, a nad murem pojawi się błękitna chorągiew nowego dnia. Wtedy ze środka miasta spojrzę na słup minaretu i ucieszę się tym, że trwa nie przełamany.

> Świat nieruchomy, ten mój świat, co murem twardym obwiedziony, jest mi ostoją, odpoczynkiem, gdy staję nadto

> umęczony ucieczką celu, znojem dróg biegnących dalej, coraz dalej. Ze świata tego wciąż odchodzę, drogi mnie niosą poza próg, lecz już po wieku tam powracam, gdzie wcześniej byłem, gdzie mój dom. Gdzie stoi dom mój nieruchomy.

Minarety są piękne, bo są wzniosłe. Zasługują na specjalne modlitwy, albo specjalne wiersze. Są też najbardziej charakterystycznymi budowlami miast muzułmańskich. Ich wysmukle sylwetki są odmienne w różnych częściach świata. Spiralny minaret w Samarze (IX w) jest całkowicie inny od minaretów mauretańskich, których przykładem może być dwunastowieczna budowla w Marakeszu, a minarety w Kairze przy meczecie Barbuka (XV wiek)  lub al-Azkar (X wiek) nie są podobne do minaretu przy meczecie Sulejmana w Stambule (XVI wiek). Jeszcze inne są minarety typu indo-perskiego, których przykładem jest minaret w Agrze (XVII wiek). Tak samo minaret Kaljan (XII wiek) w Bucharze ma swój własny charakter. Jest jak skamieniała palma pozbawiona liści, zamieniona w pożółkły słup. Przypomina o tym, że nawet najlepiej nawodnione ogrody mogą zamienić się w to, czym były, w pustynię, gdy człowiek zaniedba swych obowiązków lub zatraci umiejętności ogrodnika. Przypomina też o tym, że sztuka czyni użytecznymi martwe rzeczy, jak użytecznymi są drewniane meble. Sztuka ożywia wyschniętą glinę, nadając jej kształt i przeznaczenie. Z wysokiego minaretu można nie tylko donośniej głosić chwałę

Allacha, lecz i sztuki, którą obdarzył Allach człowieka. Minarety były też drogowskazami, „latarniami morskimi” (wyraz „minaret” znaczy „latarnia morska”), „latarniami” pustyni, ale i miejscami skąd zrzucano skazańców i skąd obserwowano ruchy wrogich wojsk. Minaret nie był wynalazkiem Arabów, wzór stanowiła dzwonnica chrześcijańskich świątyń. Pierwsze minarety powstały na Bliskim Wschodzie w VIII wieku, na długo przed krucjatami. W XII wieku wyrusza druga krucjata do Ziemi Świętej (1147), w Hiszpanii wyrabia się papier (ok.1150), a na wzgórzu Athos powstaje monastyr Chilander, ośrodek kultury serbskiej (1198). Na początku XIII wieku Temudżyn, Wielki Chan mongolski, znany później w Europie według swego tytułu, a nie imienia, jako Dżyngis-chan, rozpoczął podbój Chorezmu (Persji) i zniszczył Bucharę.

Ocalało niewiele budowli. Jedną z nich był minaret Kaljan. Zapewne jego wspaniały wygląd zrobił silne wrażenie na barbarzyńskich zdobywcach i to uchroniło go od zagłady. Faktem jest, że w całej Centralnej Azji nie było większego arcydzieła architektury. Był tak samo sławny, jak Giralda w Sewilli i Kutb-Minar w Delhi. Dżyngis-chan, twórca imperium mongolskiego pozostawiał w podbitych państwach miejscowe dynastie, troszczył się o rozwój gospodarczy, zwłaszcza miast, stosował politykę tolerancji narodowościowej i religijnej, stworzył jednolicie kierowaną organizację wojskową i skarbową pozostającą pod bezpośrednim zarządem zdobywców. Stworzył

Kipczak, zwany inaczej Złotą Ordą, której podlegały ziemie nad dolną Wołgą, po obu stronach Uralu, stepy nad-czarnomorskie do dolnego Dunaju i stoków Karpat. Kipczacy byli nazywani Kumanami albo Połowcami. Atakowali Ruś, Węgry, Polskę i Bizancjum. W tradycji ruskiej walki z Połowcami upamiętnia poemat „Słowo o wyprawie Igora". Legendę Kipczaku przypomina Słowacki w strofach „Beniowskiego".

> Są takie chwile, Tatar się zasłucha, sosny mu wtenczas szumią jak sztandary, a chmury w oczach… jakby skrzydłem ducha mahometańskich wojsk pędzone mary… w Tatarze wtenczas… jak w ognistym ptaku palą się oczy… stepy przypomina i słone jakieś jeziora Kipczaku… o których tylko wieść z ojca na syna przeszła… po mglistym i tęczowym szlaku, który nad głową ludu już zaczyna gasnąć… i zorzę zdejmować różaną – aż w ciemnej nocy… bez pamiątek – wstaną.

W Bucharze nie ma sosen. Ale, podobnie jak wiatr wschodni znad Dniepru i Dniestru potrafi zaszumieć nad Wisłą, tak i wiatr zachodni potrafi zanieść szum sosen w drugą stronę, do Chorezmu i Kipczaku. A polski Tatar jeden i drugi wiatr zna, pamięta. A gdy przewraca karty historii, przypomina sobie, że w XIII wieku chrześcijanie zwyciężają Maurów pod Las Navas de Tolosa (1212), Mongołowie napadają na Polskę i Węgry (1241), II

sobór lioński decyduje o unii kościoła katolickiego i prawosławnego (1274), a w 1291 roku upada ostatnia twierdza krzyżowców w Syrii, Akka. W XIV wieku Europę nawiedza klęska głodu (1315-1317), Dymitr zwycięża Tatarów na Kulikowym Polu (1380), a litewski książę Witold ponosi klęskę w walce ze Złotą Ordą pod Worsklą (1399). Nad zabudowaniami Buchary zaczyna królować meczet Kaljan, jeden z największych zachowanych meczetów Azji Centralnej. Jego proste i monumentalne kształty przypominają inne budowle tego typu, których strukturę najlepiej prezentuje XIV-XV wieczny meczet Bibichanym w Samarkandzie. Nawet i ta wspaniała budowla przedstawia dziś smętny widok. Wydaje się pusta i opuszczona, zaniedbana i martwa.

> W powietrzu, smętny półksiężyc blaszany do nieba zda się wznosić srebrne ręce za grobowcami prosząc… co spod ściany meczetu jako pochodnie parzące… palą się ogniem od Pana nad Pany… ty, na ten księżyc, który tak się troska o groby twoje, musisz przylatywać i w ogniu zorzą… jak róża Jerycho… na tym meczecie smętnym kwitnąć cicho (J.S. „Beniowski”).

W medresach Uług Bega przypominałem sobie teksty Witruwiusza o pomiarach czasu, wykreśleniu analemmatu, na którego podstawie wyznaczano na tarczy podział godzin za

pomocą linii zimowych i letnich, albo za pomocą linii odpowiadających zrównaniu dnia z nocą lub też miesięcznych, a także o budowie zegarów. *Analemma,* pisze Witruwiusz w księdze dziewiątej swego traktatu „De architectura”, *jest to figura matematyczna wyprowadzona z obserwacji toru słońca i cienia wzrastającego ku zimie, według której ustalono oddziaływanie słońca w świecie.*

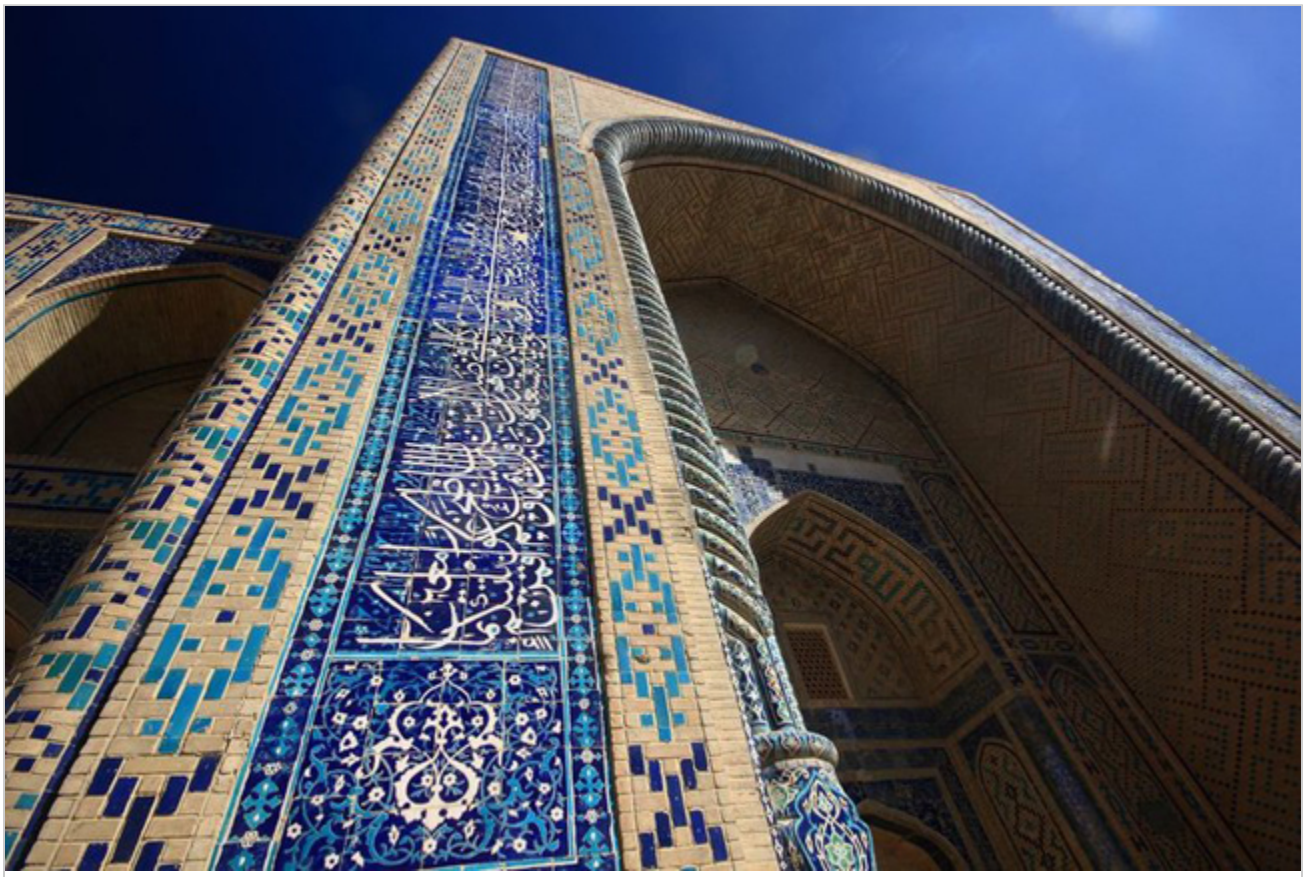

Buchara

W 1414 roku, a więc za panowania w Azji Centralnej Uług Bega, natrafiono w klasztorze Monte Cassino i zainteresowano się pochodzącym prawdopodobnie z IX wieku odpisem „De

architectura libri decem”, który stał się podstawą pierwszego wydania traktatu drukiem w 1486 roku. Również w Polsce znano Witruwiusza, czego dowodem jest pisany w XV wieku w Trzemesznie rękopis. Witruwiusz był architektem, a także inżynierem-mechanikiem. Aby móc wykonywać swój zawód czy raczej zawody, musiał wiedzieć nie tylko jak się wznosi budowle, ale i o tym jak jest zbudowany świat. Każda struktura architektoniczna była projektowana zgodnie z ogólnymi prawami harmonii, które rządziły nie tylko światem przekształcanym przez człowieka, lecz i całym światem przyrody. Architektura starożytna obejmowała trzy dziedziny: budownictwo, konstrukcję zegarów i budowę machin, na przykład takich, które służyły do podnoszenia ciężarów. Wiedza architekta obejmowała więc zagadnienia, które czasem wydają się odległe od zadań budowniczego. Na przykład muzykę musi znać budowniczy dlatego, jak pisze Witruwiusz:

> aby orientować się w prawach kanonu muzycznego i matematyki oraz by prawidłowo budować machiny… w których znajdują się otwory hemitionów, czyli półtonów, przez które przeciąga się i napina, za pomocą korb i dźwigów, liny skręcone ze strun. Lin tych nie można wcześniej umocować ani związać, póki określone i równobrzmiące tony nie dotrą do ucha konstruktora. Ramiona bowiem ujęte przez te liny muszą po ich

> opuszczeniu po obu stronach jednakowo silnie i zgodnie uderzyć… Podobnie w teatrach naczynia z brązu stawia się w niszach pod stopniami zgodnie z prawami matematyki wedle różnicy dźwięków… ażeby głos aktora idący ze sceny, odbiwszy się od naczyń odpowiednio rozmieszczonych, wzmocniony, dochodził do uszu widzów wyraźniej i przyjemniej’. Muzyka i astronomia rządzi się wspólnymi prawami ‘sympatii gwiazd i symfonii w kwadratach, trójkątach, kwartach i kwintach.

Podobne miary rządzą muzyką i poezją, bo ta sama harmonia rządzi ruchami słońca, księżyca, gwiazd i układami dźwięków. Architekt musi wiedzieć, z której strony budynku świeci słońce, bo przecież nie może budować spichrza wypełnionego wilgocią. Musi brać pod uwagę, że w niektórych okolicach panują przewlekłe upały, w innych zaś chłody. Aby zaprojektować właściwe położenie budynków, dzielnic i całych miast, trzeba określić nie tylko nasłonecznienie okolicy, ale i kierunki skąd wieją wiatry.

> Dla ustalenia kierunku skąd wieją wiatry, trzeba w środku miasta ustawić poziomo płytę marmurową albo też można tak wyrównać teren według wagi wodnej i linii, żeby płyta nie była potrzebna; pośrodku tego miejsca umieszcza się wskazówkę z brązu zwaną po grecku skiotheres, rzucającą

cień. Mniej więcej około piątej godziny przed południem trzeba obserwować koniec cienia rzuconego przez wskazówkę i oznaczyć go punktem. Następnie rozwarłszy cyrkiel od punktu, w którym zaznaczyliśmy długość cienia, do środka zakreślamy obwód koła. Potem trzeba obserwować wzrastanie cienia rzucanego przez wskazówkę po południu i skoro cień dotknie obwodu koła i równy będzie długości cienia rzuconego przed południem, należy koniec naznaczyć punktem. Z tych dwóch wyznaczonych punktów należy wykreślić cyrklem łuki i przez punkty ich przecięcia i punkt środkowy przeprowadzić prostą, aby otrzymać kierunek północ-południe. Następnie trzeba odmierzyć cyrklem szesnastą część obwodu koła i z obu punktów, w których prosta wyznaczająca północ i południe przecina obwód koła, wykreślić w prawo i w lewo odcinki po obwodzie. Z kolei z tych czterech punktów trzeba przeprowadzić przecinające się w środku koła proste, łączące przeciwległe punkty na obwodzie. W ten sposób wyznaczy się ósmą część na wiatr zwany Auster i ósmą część na Septerion. Pozostałe części, trzy po lewej i trzy po prawej stronie, równe poprzednim, należy wyznaczyć na obwodzie tak, aby na rysunku powstało osiem równych części dla ośmiu wiatrów. Toteż przekątne między strefami dwóch wiatrów powinny, jak mi się zdaje, wytyczyć kierunek ulic głównych i bocznych. Stosując te metody i ten podział usunie się z domów mieszkalnych i ulic dokuczliwe działanie wiatrów.

Ryszard Sawicki, Buchara, Pol Kalyan, rys. pastel na tle malowanym gwaszem.

A wszystko trzeba zacząć o godzinie piątej przed południem. Czas decyduje o budowie przestrzeni, a zegar tak samo potrzebny jest architektowi, jak wodna waga. Jeśli architekt nie określi czasu, to żaden budynek nie znajdzie się na odpowiednim

miejscu. Nie tylko Witruwiusz o tym wiedział, ale i pewien władca z dynastii Timurydów, Uług Beg. Wiedział więcej o harmonii świata niż wielu innych władców. Swoją wiedzą uratował sławę Timurydów, ale panował krótko. W Bucharze założył medresę Miri Arab. Na przełomie XV i XVI wieku państwo Timurydów upada pod naporem wdzierających się ze wschodu wojsk uzbeckiego chana Szejbani. Ale to nie on ugruntował władzę i scentralizował ją w Bucharze, lecz Abdulla-chan II. Tak jak Samarkanda w epoce poprzedniej, tak teraz Buchara odgrywa rolę wiodącą. Uczeni i artyści, skupieni dotąd przy irańskim dworze w Heracie, przybywają do nowego ośrodka kultury. Buchara jest też bastionem wiary sunnickiej, czyli prawowiernego odłamu muzułmanów. Miasto przezywa okres bezprzykładnego dobrobytu, przestaje mieścić się w starych murach z czasów mongolskich. Jej terytorium rozszerza się głównie na zachód i wschód, częściowo na północ o jedną trzecią i osiąga obecną wielkość. Buchara otoczona została nowym murem, dochodzącym do 10 m wysokości i grubości przy podstawie 5 m, długości około 10 kilometrów. Ale z jedenastu szesnastowiecznych bram ocalała do dziś tylko jedna – brama Szejk-Dżalal, pozostałe są z późniejszego okresu.

Mury i bramy wyznaczają obszar feudalnego miasta muzułmańskiego z labiryntem krętych, wąskich ulic biegnących od starego, przedarabskiego centrum (szachristan) do nowych bram otwartych na cztery strony świata islamu. To miasto

dotrwało niewiele zmienione do dziś takim właśnie, jakim stworzyli je architekci wieku szesnastego. Górujące nad mnóstwem płaskich dachów mieszkalnych domów wspaniałe kopuły wielkich budowli, ugrowe ściany rozpalone do bieli promieniami letniego, południowego słońca, mozaiki połyskujące glazurą. Wielobarwny tłum wypełniający ulice i place, pracujący, uczący się, odpoczywający i zwoływany pięć razy dziennie przez mu'addina na wspólną modlitwę. Żywy organizm miasta pełnego swoistych obrazów, głosów, zapachów.

> Przyroda nie tylko obdarzyła ludzi zmysłami tak jak inne stworzenia, lecz uzbroiła ich umysły w myśl i plany, a także poddała pod ich władzę wszystkie inne istoty', stwierdza Witruwiusz. 'Ludzie, postępując stopniowo od budowy chat ku innym sztukom i umiejętnościom, wyszli ze stanu dzikiego i pierwotnego, dochodząc do łagodniejszych obyczajów. Następnie zaś, rozwijając się duchowo i zdobywając szersze horyzonty dzięki rozmaitości uprawiania sztuk, zaczęli budować nie tylko chaty, ale również domy na fundamentach i ściany z cegły albo z kamienia i pokrywać je drewnem i dachówką; z kolei zaś poprzez naukę doszli od sądów nieustalonych i niepewnych do ścisłych praw symetrii. Potem zauważywszy, że przyroda dostarcza hojnie swych płodów i że przygotowała wiele materiałów nadających się do budowy, opracowując je w różny sposób zwiększyli wykwint

> życia i pomnożyli jego przyjemności.

Ryszard Sawicki, Buchara, rysunek.

Oczywiście architekci, którzy byli też inżynierami, musieli dbać o możliwość obrony miast przed takimi niszczycielami jak Timur i jego drużyna, budowali więc machiny wojenne i cytadele. W Bucharze, obok szachristanu, wznosi się twierdza, czyli ark, miejska rezydencja władców. U wrót cytadeli rozpościera się plac Registan, gdzie zbiegają się główne magistrale, podobnie

jak w miejscu starego, przed-arabskiego bazaru attarom położonego na południe od szachristanu. Na rogach targowych ulic stały kopulaste pomieszczenia targowe zwane czorsu lub tok. Rozmieszczone były w centralnej części miasta. Tutaj, gdzie ciasno ustawione kramy przylegały do magazynów towarowych i karawansarajów, gromadzili się kupujący, ciągnęły karawany wielbłądów, przechodzili kupcy ze stepu, tutaj spieszyli do swoich zajęć mistrzowie tak wyszukanych kunsztów jak jubilerzy, kuśnierze, wytwórcy tjubitiejek, jedwabnych chałatów, dywanów. Miejsce handlowe pod kopułą było bardzo cenne. Do tej pory służą celom handlowym rozmieszczone na biegnącej z południa na północ drodze trzy kopuły: Toki Sarrafon (kopuła właścicieli kantorów wymiany walut, bankierów), Toki Tilpak-Furuszon (kopuła sprzedawców czapek) oraz Toki Zargaron (kopula jubilerów). Nieopodal Toki Zargaron znajduje się przykryta kopułą galeria handlowa Tim Abduli Chana. W każdym z warsztatów jubilerskich pracowali rzemieślnicy pochylając się nad rozmaitymi tygielkami pełnymi szlachetnego kruszcu, delikatnymi narzędziami formowali pierścienie i sygnety, misterne naszyjniki i kolczyki. Panował tu chłód i półmrok.

Nie wiem, z jakich planów korzystali architekci, którzy ustalili bieg ulic Buchary. Nie wiem też, czy potrafili uniknąć wpływu złych wiatrów na klimat miasta. Na pewno jednak doceniali znaczenie badania wpływów, jakie wywiera dwanaście gwiazdozbiorów, pięć planet, słońce i księżyc na życie ludzkie.

Dlatego tak samo jak starożytni Rzymianie ufali Chaldejczykom, którzy znali sztukę stawiania horoskopów i przepowiadania zdarzeń przyszłości na podstawie praw właściwych gwiazdom. Tales z Miletu, Anaksagoras z Kladzomenaj, Pitagoras z Samos, Ksenofanes z Kolofonu i Demokryt z Abdery pozostawili po sobie wyjaśnienia praw rządzących przyrodą oraz wpływów, jakie one wywierają. W ślad za nimi Eutodoksos, Euktemon, Kalippus, Meton, Filip, Hipparch i Arat dzięki znajomości gwiazd i tablic astronomicznych odkryli i przekazali potomności, jaka pogoda związana jest ze wschodem i zachodem gwiazd. Na podstawie ich badań mógł Witruwiusz mówić o budowie zegarów. Na przykład o budowie zegara wodnego wynalezionego przez Ktesibiosa z Aleksandrii, który odkrył również naturalne ciśnienie powietrza i zasady pneumatyki.

> Najpierw skonstruował sobie ujście z kawałka złota lub przewierconego szlachetnego kamienia, ponieważ nie ulegają one zniszczeniu pod działaniem wody. Woda, przepływając przez otwór, podnosi odwróconą czarę, zwaną phellos czyli bęben. Obok tego obrotowego bębna umieszczony jest drążek zaopatrzony podobnie jak bęben w jednakowe zęby, które zachodząc na ząbki bębna odmierzają regularne obroty i ruchy. Przy tego rodzaju zegarach godziny są zaznaczone na kolumnie lub na filarze, a wyłaniająca się od spodu figurka przez cały dzień wskazuje godziny

> laseczką. Skracanie i wydłużanie godzin musi się regulować z dnia na dzień i z miesiąca na miesiąc przez wkładanie albo wyjmowanie klinów.

Zegar taki przeznaczony był do użytku zimą. W lecie wygodniej było używać zegarów słonecznych. Obydwa rodzaje zegarów pozwalały odmierzać czas, *dzięki wielkiemu zapałowi do nauki* ich konstruktorów. Wyniki ich wynalazków budzą we mnie to samo wzruszenie, do którego przyznawał się Witruwiusz. Pamiętam też jego zdanie o Akcjuszu.

> Tym, którzy zachwycają się poematami Akcjusza, wydaje się, że obok piękna słów on sam się przy nich znajduje. Również wielu ludziom, którzy po nas przyjdą, będzie się zdawało, że rozprawiają z Lukrecjuszem jakby obecnym o naturze rzeczy, a z Cyceronem o retoryce.

Przewracając karty ksiąg o architekturze, podziwiam traktat Demokryta o przyrodzie zatytułowany „Cheirokmeton”, w którym wyniki swych doświadczeń potwierdzał odbiciem pierścienia na miękkim wosku. Wspomnienia są podobne do takich odbić. Wspomnienia podróży, choćby odległych w czasie, po szlakach, które przecinają się z szlakami dawnych kupców, handlarzy dywanów, bursztynu czy jedwabiu.

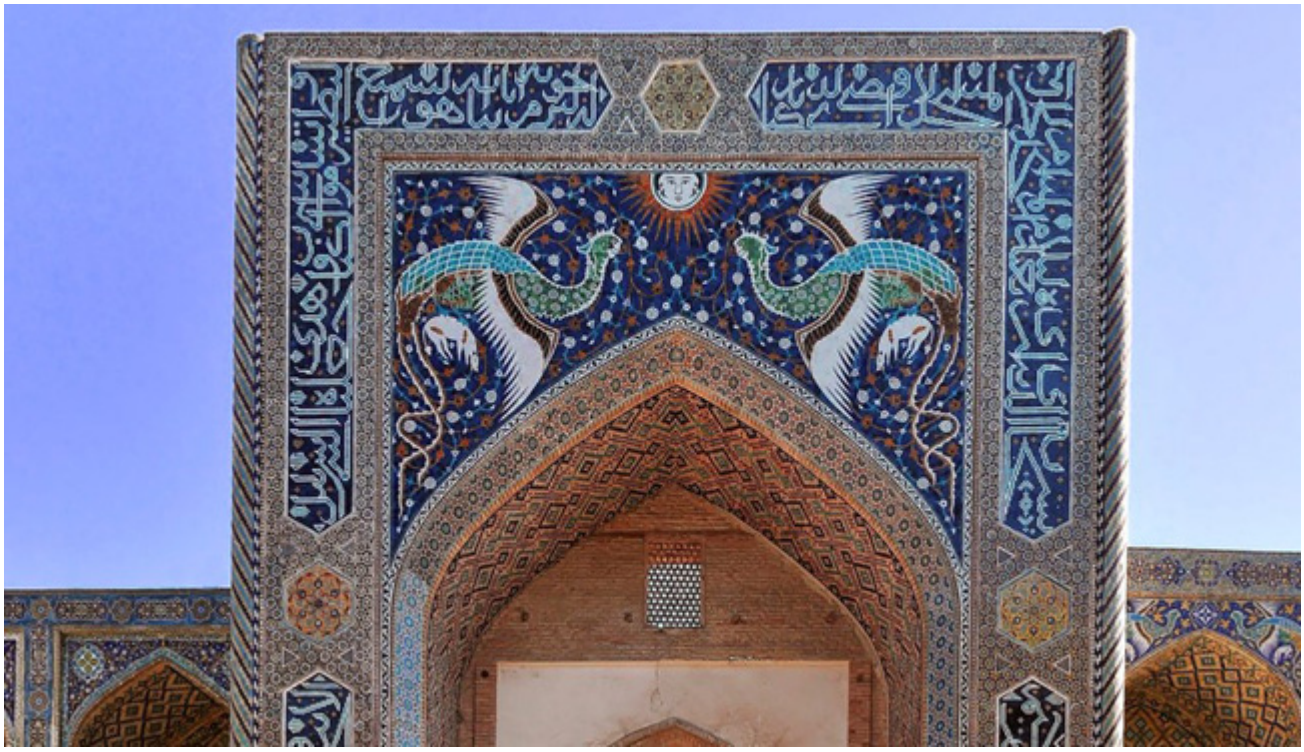

Domy handlowe pod kopułami były upragnionym celem karawan ciągnących od strony Europy przez orenburskie stepy lub z Astrachania przez Chiwę. Obok centrów handlowych rozmieszczone były karawan-saraje i łaźnie. Czynne do dziś szesnastowieczne łaźnie to łaźnia związana z Toki Sarrafon, nosząca tę samą nazwę, i druga, łaźnia Misgaron, należąca do Toki Tilpak-Ruruszon. Pierwsze, usytuowane przy wejściu pomieszczenie łaźni, stanowi obszerny hall pod belkowanym sufitem podtrzymywany przez drewniane kolumny. Tutaj zostawiano wierzchnią odzież, a po kąpieli można tu było pić herbatę. Sam korpus łaźni zagłębiony w ziemi zawiera wyłożone cegłami (d1a zachowania ciepła) pomieszczenie ogrzewane biegnącymi pod podłogą kanałami zaczynającymi się na zapleczu, przy umieszczonym tam palenisku. Woda podgrzewana jest w cysternach. Temperatura łaźni wzrasta stopniowo w miarę

przechodzenia od wejścia do pomieszczeń centralnych. Pierwsze pokoje łaziebne przeznaczone są przede wszystkim do złagodzenia różnicy temperatur. W centrum korpusu budowli znajduje się sala masażu, za nią umywalnie z gorącą i umiarkowaną temperaturą.

W atmosferze przesyconej parą wodną i zapachami olejków pomyśleć by można o strofach Słowackiego.

> Gdy na koronie z kwiatów stawiała dzban wody i pod słońce, powoli, z równowagą niosła, a tak na horyzoncie, jak bogini rosła… i tam… gdzie ona, czasem z widnokręgu doskoczy i się odmieni siedem razem kolorów, jak ogień… i gra płomieni'. Lub jeszcze inne, też z wierszy o księdzu Marku. 'Przed nim stała beczułka mała winogradu, co w bursztynowym grysie i w zimie i w lecie leży mumją z rubinów i szmaragdów… pojąc usta jak pierś Afrodyty… i stolik stał damaszkiem złocistym nakryty, i stał kielich… w kielichu tęcze rojąc, bawiły się oczy.

Oczywiście nie wszystkie budowle w Bucharze służyć miały odpoczynkowi i zabawie. Więcej było budowli przeznaczonych na modlitwę, naukę i pracę. Wznoszono rozmaite zespoły architektoniczne, dbano też o architekturę grobowców, o których pisał Słowacki.

> Groby z dawnym Koranu napisem, kamienie z ziemi tak podniosły grzbiety, jakby wstawały na sąd przed Eblisem, wszystkie na słońce obrócone wschodnie, o wschodzie błyszczą z trawy – jak pochodnie (J.S. „Beniowski”).

Moja notatka sprzed lat o dobrym położeniu grobu świętego Ismaiła wydaje mi się szczególnie ważna. Lubię dobrze położone cmentarze, z których jest ładny widok. Z takich miejsc można patrzeć daleko, zarówno w przestrzeń jak i w czas.

> Z półmroku miasta w jasny step, w szeroką drogę aż po zmierzch, a potem dalej, poza świt – w szeroką drogę, tam gdzie dom, gdzie ukojenie znów po biegu.

Od mojej wizyty w Bucharze minęło ponad trzydzieści lat. Święty Michał podarował mi dzień na rewizytę. Dzień, a raczej chwilę podobną do dnia, w której mogłem znaleźć „szczelinę”, by wejść do „starego kraju” i stwierdzić, że mój czas i przestrzeń, w której się na codzień poruszam, są czasem i przestrzenią na jednej kuli ziemskiej, którą wystarczy całą ogarnąć wyobrażeniem, albo zapatrzeć się w nią (nie trzeba prowadzić wykopalisk), by zobaczyć inne dni i wieki. Po podróży do Buchary, Samarkandy i Taszkientu, byłem w Kordobie, Istambule i Delhi. Mogłem

porównać różne style budowy minaretów. Okrążyłem ziemię, więc wiem, że słońce toczy się tak samo równo po stepie Podola i Kipczaku, biegnie szybko oświetlając kolejne horyzonty. Ale ten bieg można łatwo przyśpieszać lub uczynić powolnym.

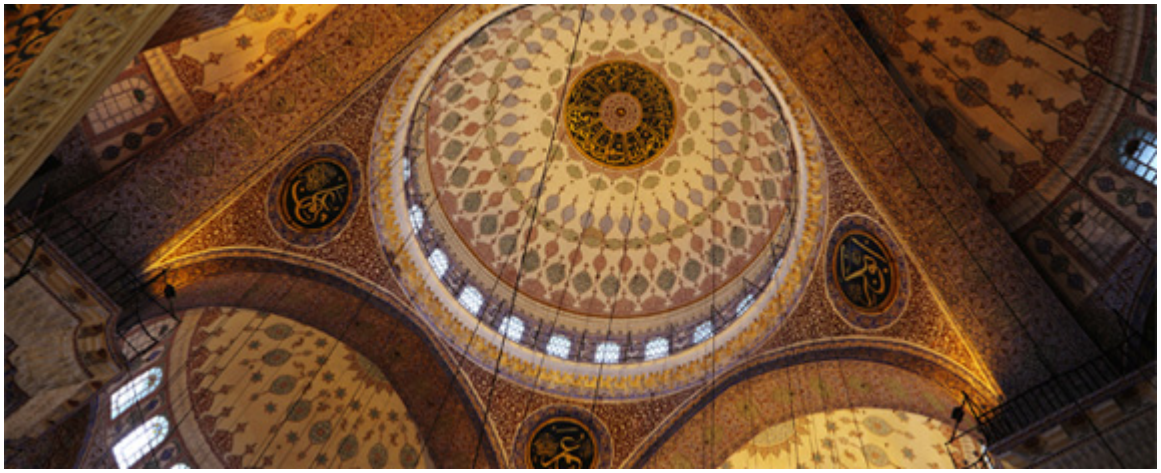

W tym samym blasku, który łączy wszystkie przelatujące nad nami dni, można dostrzec niezmienny, rozlany szeroko ocean, który pochodzi z jednej kropli światła, na przykład takiej, jak ta na drzewcu sztandaru w ikonie Świętego Michała. Lub na krawędzi dywanu z Buchary, który wzlatuje nad step, nad szczyty gór pokrytych śniegiem, a lecąc wysoko zbiera drobiny chmur. Całą ziemię zobaczyć można w takiej wodnej kropli, jak w szklanej kuli. Dzięki temu, że wpatrzyłem się w taką kroplę wiem, że każde lato jawić się może jakby zatrzymane w obrazie. I jest przybrane w złocisty kontusz wymalowany ręką Wielkiego Mistrza. Nad miastem powiewa sztandar świętego Michała, do miasta biegnie kozacki koń, nad domami unosi się latający dywan. Tam, gdzie mur ogranicza wolna przestrzeń. Gdzie

spotykają się mieszkańcy domów z wielbłądziej skóry, ruchomych, a także mieszkańcy domów murowanych, nieruchomych. Słuchają swoich pieśni, zanoszą modlitwy do swoich bogów. Wszystko to miesza się w jedną pieśń lub modlitwę ni to ze stepu, ni to z nieba. W jedno wielkie wspomnienie ludów, które mieści małe wspomnienia ludzi. Jak to, w którym widzę na ścianach polskich dworów bucharskie kobierce.

Widzę obraz, a on dopomina się opisu w słowach, które same się cisną, wywodzą z krzyku sokoła, ze śpiewu słowika. Wspomnienia rodzą się dniem i nocą. Tysiącami nocy, tysiącami dni. Odczytywać je można w setkach ornamentów na starych murach, na dywanach. Może nie wszystkie zaginęły? Może uniosły się w powietrze, odleciały, jak odlatują wędrowne ptaki?

> Czarnym szlachem, za swym Lachem Ukraina wzdłuż, jako umie, w tęsknej dumie, w śpiew przemienia czyn. Nabożeństwem się do Boga na niebie przyczynia: a wtórują głosy w głosach z Podola, Wołynia'. Wspomnienia są silne, wtórują jedne drugim. Wspomnienia dywanu zwanego 'bucharą' i wspomnienia miasta Buchary. 'Pojrzę w prawo – cień buchary tuż nad głową ćmi. Pojrzę w lewo – cień Buchary, cień jej murów, równie stary, jakby mroczny sen. Więc wyjaśniam sny ściemnione: w starej głowie myśl się

> plącze, jakby bukłak wina w niej: w starej głowie młoda głowa: myśl się wolna z niej wyrywa, mknie przez wieki w step. W step zielony i w step złoty, w świat, co wzywa mnie tęsknotą aż po chiński mur. Świat pielgrzyma, co w Bucharze znalazł taki mur, jaki w grodzie kniazia Lwowa był mu ścianą, był mu dachem, póki świat mu żył. Dziś przez rzeki, doły, błonia, nie oszczędza swego konia, pędzi poza mur. By to poznać, co zapoznał, co umknęło w dal. I przez góry, nad czahary, wznosi sztandar z mgieł.

---

# Złocisty kontusz lata.

# Część I.

Ryszard Sawicki, Ryszard Sawicki, Buchara, rys., pastel na tle malowanym gwaszem.

*Wędrówka polskiego pisarza po pełnym przepychu i niezwykłej historii  świecie muzułmańskiego wschodu.*

**Ryszard Sawicki**

Im wyżej tym dalej. Im wyżej wznosi się sokół tym dalej mu od błotnistego horyzontu ziemi. I widzi szerszy horyzont. Ziemia sinieje w porannej mgle, ale słońce już wyławia złociste błyski traw wszędzie tam gdzie wznosi się niewielki wzgórek. Sokół nie widzi zająca ukrytego pod siną papachą mgły. Zając słyszy

głuchy tętent końskich kopyt, zrywa się, biegnie w step. W siną dal. Tatarski to koń? Ku Dniestrowi goni? Czy dalej? To zobaczyć może tylko sokół. Nie po to jednak wzbił się wysoko, poszerzył horyzont. Nie po to oderwał się od matki-ziemi. Nie po to szybuje na skrzydłach ojca-wiatru. Daleko, dalej niż sięga wzrok jeźdźca, który stanął w strzemionach by rozejrzeć się po stepie. Tuż nad stepowym sinym horyzontem właśnie wschodzi słońce. I w tamtą stronę, wciąż poszerzając horyzont ziemski, zatacza swoje kręgi sokół. Szybując wysoko, coraz wyżej, na południowym wietrze, na wietrze od Czarnego Morza. Gdyby wzbił się jeszcze wyżej i oderwał wzrok od ciemnych kęp trawy, zobaczyłby może pierwsze błyski promieni słonecznych na złocistej kopule cerkwi, także błysk podwójnego nad nią krzyża. Wyżej i dalej. Wyżej i szerzej. Wiatr jest łagodny, ale silny. Wieje rozlanym szeroko morzem. Płaskim, szerokim, sięgającym po krańce stepu. Wiatr-ojciec. Rozwiewa mgłę z powierzchni ziemi.

Czyni ją matowo-złocistą, jak matowe bywa złoto, nie dotknięte jeszcze gładkim kamieniem, który trzyma w ręce malarz-artysta. Malarz ksiąg i świętych obrazów. Malarz pozłocistych ikon, jakich wiele skrzy się już w pierwszych promieniach słońca wpadających w ciemne wnętrze cerkiewne. To z jego ikony wyłonił się jeździec. I odleciał w step. Za nim ciemnieje horyzont Zachodu. Od ciemnego, zachodniego fragmentu horyzontu jeździec oderwał się wcześnie rano. Stamtąd pędzi, ku jaśniejącemu słońcu. Ma za sobą niejasne granice, przed sobą

żadnych granic. Jary rzeczne przetnie i pobiegnie dalej, może aż tam, gdzie krzyżują się szlaki kupieckich karawan, ciągnących z północy i południa na Daleki Wschód. Może dogoni i tę karawanę, która zdąża z Zachodu. W końcu wszyscy oni będą podążać z Zachodu na Wschód, aż po mury wielkich miast, Chiwy, Buchary i Samarkandy. A może i jeszcze dalej, aż za Chiński Mur.

Dzień taki nastał: ziemię wiatr owiewa, mgłę znad niej usuwa, a horyzont się szerzy, aż po Wielki Mur. Święty Michał, skrzydlaty, z sokołem się mierzy i nad stepem płynie w lśniącej złotem zbroi. Wyrwał się z obrazu, ze świętej ikony. Zbudził się, wychynął spod cerkiewnych sklepień by ogarnąć wzrokiem świat. Ten świat bez murów, bez miast, wolny, szeroki świat. Jak wielobarwny kobierzec wypełniony symbolami dobroczynnych drzew, owoców i kwiatów. Jak utkany z tajemnych znaków dywan, pełen cichej mowy przenikającej duszę. Dywan wspomnień.

Szukam bucharskiego dywanu, choćby jednego podobnego do tych, które wisiały i leżały dziesiątkami w mieszkaniu wujostwa Krzysztofowiczów we Lwowie. Wśród nich bawił się mój ojciec jako dziecko, ale tylko kilka z nich rodzina zdołała wywieźć z utraconego miasta, przewieźć ze wschodniej do zachodniej Polski. Dziś jest świat jak wczoraj, lecz przecież mniej siny niż był, kiedy mgły więcej z błot się unosiło, niż wtedy, gdy zimne, północne wiatry gnały strugi deszczu, by opłukać step. Dziś

można wysoko wzbijać się ku niebu. Wysoko unieść sztandar błękitny nad ziemią, bo się da rozwinąć z Zachodu na Wschód. Więc wysoko nad ziemię wzbija się i sokół i jeździec niebieski dzierżący oburącz drzewce sztandaru. Sprzyja im wiatr. Dzień będzie pogodny. Zobaczą ten sztandar w pełni rozwinięty wspaniałym błękitem ludzie z karawan, ze stepów i z miast. Ten sam, piękny sztandar Świętego Michała, Rycerza, którego zbudził sokół na wielką wyprawę. Niebo im sprzyja. Sprzyja i mnie. Bo widzę nad sobą błękit. Widzę słońce. To samo, które wcześniej wzeszło nad Murem Chińskim, a potem przeszło nad całym Wielkim Stepem, od Samarkandy, Buchary i Chiwy, aż po rzekę Bug i po rzekę Wisłę. To samo słońce widzę, to samo, które widzieli nieco wcześniej ludzie za wszystkimi rzekami we wszystkich jarach Podola. Ten sam widzę dzień, choć trochę później niż oni. I szukam na niebie śladu podobnych dni. I znajduję te ślady bez trudu. Nawet w błotnistej ziemi, nawet nie wykopując z błota żadnych promieni, zagubionych, jak się gubi złotą monetę pędząc na koniu przez step.

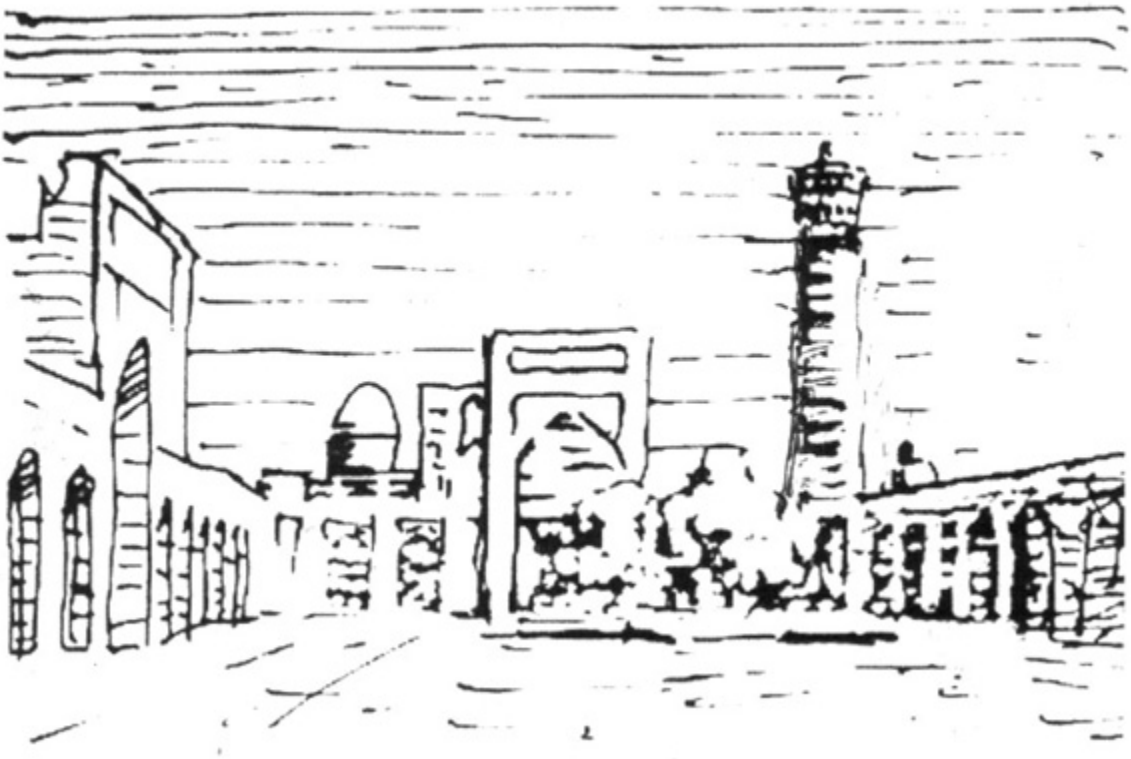

Ryszard Sawicki, Meczet, rys.

Święty Michał mnie zbudził, bym i ja zobaczył świat. Bym poznał i zapamiętał. Bym cieszył się wspomnieniem, własnym i nabytym. Nie tym zagrabionym, lecz przyswojonym. Nie po jasyr mnie posłał, nie po złoto. Lecz po znajomość rzeczy i ludzi. Święty rycerz wyrwał mnie z nieruchomych ulic i posłał na drogi, co same biegną przed siebie i do biegu zachęcają. Z nieruchomej nocy, w zmienny, ruchliwy dzień. Dzień to jest szczególny, bo można zobaczyć wszystkie poranki, które wstawały wcześniej. Można zobaczyć wszystkie zmierzchy, które zapadały później. Można zobaczyć głęboki portal Nieba i wpatrzeć się w szeroki horyzont ziemski, stąd aż tam. Nie ma granic ten świat, jak nie ma ram obraz świata malowany i tkany dziś przez anielskiego

mistrza. Wynurza się zza muru cesarskiego, królewskiego, książęcego zamku. I zza murów chorezmijskich miast. Zaczarowany świat, namalowany i utkany przez dłonie znające słowa-zaklęcia. Zaklęcia-obrazy. Od „Podnóża Wielkiego", od Poi Kaljan. Od starego środka miasta zwanego „szachristan".

Od bramy Szejk Dżalal. Od kopuł nad kramami Toki Saffaron, gdzie wymieniano pieniądze z Iranu, Chin oraz Indii. Od kanału Szachrud, skąd woda biegnie marmurowymi korytami do miejskich łaźni przy zajazdach. Od starej Buchary. I myślę sobie: koń dwunastu nóg mieć nie musi, by dogonić kulę słońca toczącą się nad ziemią. Wystarczy stanąć w strzemionach, by zatrzymało się słońce. Bym je dogonił na ten dzień. Bym dogonił inne dni, dni kniaziów Rusi, Czerkawskiego i Pożarskiego, a nawet i kniazia Lwowa. Bym zobaczył ich portrety wysunięte zza horyzontu. Przesłania mi obrazy trawa stepu, ale ostnica chwyta złotą tarczę i zawiesza wyżej na swoich twardych igłach. Skłębia się wiecheć trawy i trwa. Na wieki rośnie. Przerasta ławy szabel wzniesione nad głowami, pokornie się chowają w starodrzewiu powidoków. Portrety ludzi w czerwonych opończach zielenią się tłem. Ciemnym, dębowym listowiem, buławami lackich i kozackich dziejów wrośniętymi głęboko w ziemię. Łamie się trawa pod stopami ludzi, pod kopytami koni. Pędzą w kurzawie przed siebie, by dopędzić horyzont uciekający wciąż przed nimi. Stoję w strzemionach wspomnień. Patrzę z wysoka. Widzę zarys kurhanu. Do niego wyciągają się ręce poniechanego pułku. Od

niego biegną dzikie tarpany, znikają na mokradłach. Tam gdzie rosną kwiaty, słodkie miodunki, ale i trzciny, tataraki. Na obrzeżu fioletowe główki bodiaków. Cierniaki. Amaranty toczą się, gdzie step suchy i równy. Dalej, dalej. Na chwałę błękitnego dnia – złoto stepu. Kolchida wspomnień. Baśnie z wielu nieprzespanych nocy, przemarzonych dni. Baśnie, jak ta o latającym dywanie.

Coraz bliżej: ugrowe mury starej Buchary. Otwierają się bramy, wszystkie jedenaście bram. Podnóże Wielkiego Meczetu, Poi Kaljan. Czy tu odnajdę nieruchomy dom? W medresie Kukel'dasz znajduję wolną celę. Moja hudżra już czeka. Widzę za oknem płaskie ozdoby kopuł nad pasażem. Arkady biegną wzdłuż całego piętra bocznych fasad. Moja hudżra jest na pierwszym piętrze w rogu obszernego dziedzińca. Małe okno wychodzi na zewnętrzny plac, a otwór drzwiowy pozwala widzieć łuki przeciwległych arkad. Wielki liwan medresy, wielkie przejście w inny świat. W inny czas, mierzony inną miarą. Z tą miarą lepiej mi, gdy przez okno hudżry sączy się inny wiek. Z tą miara domu, który powoli, a jednak szybko, staje się moim domem. W miarę jak patrzę, jak poznaję. Za oknami medresy, w której się znalazłem, są starsze budowle niż ona.

Buchara

Czas biegnie szybko tego dnia, niektóre zdarzenia następują niemal jednocześnie. Robotnicy właśnie wznieśli zespół Ljabi-hauz, drugiej medresy i zbiornika wodnego zwanego hauzem. Wszystkie te budowle nosić mają imię Nadira Divan-begi, wezyra imama Kulichana. Kamienne stopnie basenu schodzą w czystą, zielono-błękitną wodę, którą doprowadzają arki, irygacyjne kanały. W wodzie odbijają się kamienne głowy smoków i lwów umieszczone na końcu rynien. Nie wiem kiedy zmieniono przeznaczenie tego zespołu budowli. Według pierwotnego przeznaczenia, budynek chanaki Divan-begi miał służyć jako karawan-saraj, dopiero potem urządzono tu szkołę, dlatego brak w nim audytorium i meczetu. Co więcej, wejście prowadzi prosto na dziedziniec, nie rozdwaja się, jakby wąski korytarz w głębi budynku wiązał się ze stajniami dla koni i wielbłądów. Kiedy

karawan-saraj stał się szkołą? Umknęła mi granica czasu, nie usłyszałem dzwonu wydzwaniającego na tę okazję. Oczywiście nie mogłem usłyszeć; tu, w tym świecie nie ma przecież dzwonów. Zauważyłem tylko inny tłum wchodzący przez tę samą bramę. Nie kupcy, nie zdrożeni podróżni, lecz uczniowie. Tłum młodych ludzi, wśród nich ten i ów człowiek przygarbiony, z siwą brodą, to ich nauczyciele. Taki sam tłum, jak w medresie Abdulazis-chana zbudowanej wiek później. Tę nowszą szkołę bogato zdobią mozaiki, majolika i relief. Pod sklepieniem ajwanu umieszczono wspaniałe stalaktyty. W salach meczetu pojawił się nowy typ stalaktytów z gwiaździstymi medalionami i łagodnie wygiętymi liniami łuków, które przypominają półotwarte wachlarze. Takie, jakimi bawią się damy w Chinach i w Hiszpanii. Każda hudżra w tej medresie została zaprojektowana tak, by zapewnić uczniom wszelkie wygody, na których brak mogli się skarżyć uczniowie szkoły Kukel'dasz i innych, wcześniej wzniesionych szkół. Przy wejściu znajduje się przedpokój z miejscem na ognisko i węgiel, jest tu też kominek. W każdej celi jest okno wychodzące na ulicę. Misternej roboty półki stalaktytowe schodzą w dół ścian. Freski stanowią wspaniałą ozdobę tych pomieszczeń oddzielonych od korytarzy lekkimi drzwiami o zakratowanych skrzydłach (kraty oklejono papierem). Medaliony fresków wypełniają malowidła skopiowane z książkowych winiet i opraw, z których wyrobu słynęła Buchara. A gdzie dywany?

Nie chcę przemieszczać się w czasie zbyt szybko. Niech ten dzień trwa. Niech trwa ta chwila, w której pomieścić można jeden i drugi wiek. Niech będę wśród starych murów Buchary, gdzie przeniosłem się kiedyś naprawdę, teraz ponownie, dzięki temu, że odkryłem swoje zapiski sprzed lat. I dzięki temu, że wczoraj wieczorem przyśpiewywali mi swoje kozacko-ormiańsko-sarmackie pieśni poeci, którzy dawno zmarli, ale żyją, bo dalej śpiewają, bo dalej słyszę ich śpiew. Nim zanikną szlaki karawan, niech moje nieruchome miasto cieszy się zbytkiem, niech mnoży swoje glazury, majoliki i mozaiki. Nim siwe czaple przywdzieją resztki skórzanych kołpaków, odkopanych z kurhanu przez wiatr. A z odległych oczeretów podniesie się inna mgła. Paruje ciepła woda w chłodny wieczór nad zbiornikiem w pobliżu meczetu Bolo-hauz. Wysoki ajwan zasłania fasadę, oparty jest na wąskich, wydłużonych kolumnach, a obok niewielki minaret. Niedaleko inny meczet z zespołem budowli i sardobą, krytym zbiornikiem wodnym. Zwą go meczetem kalifa Chudajdon. Nie ma wielu ozdób, ale te, które mu dodano odznaczają się wyszukanym artyzmem. Buchara staje się powoli muzeum swej własnej przeszłości. Artyści powielają artystów. Poeta nuci swoją melodię:

> przez szczelinę wieczoru, wejdźmy do starego kraju, do którego wyłamane są bramy porosłe mchem.

W powietrzu tańczy złocisty kontusz wiatru. Aż tu zawiewa: trochę pyłu, źdźbło trawy, jeszcze zielonej, nieuschniętej, wyrwanej po drodze. Zaszeleściły strony księgi, półotwartej, na półce misternie rzeźbionej w formy stalaktytu. I znów cicho. Szczególnie pod murami dziewiętnastowiecznego arku cytadeli, pod łukiem bramy, od której wiedzie mroczny korytarz. W korytarzu rozmieszczono nisze dla straży i cele dla więźniów emira. Śpią straże? Nie ma emir wrogów? Cisza. Naprzeciw wejścia obszerny dziedziniec, pod baldachimem podtrzymywanym przez cztery kolumny z nuretyńskiego marmuru, stoi tron emira. Pusty.

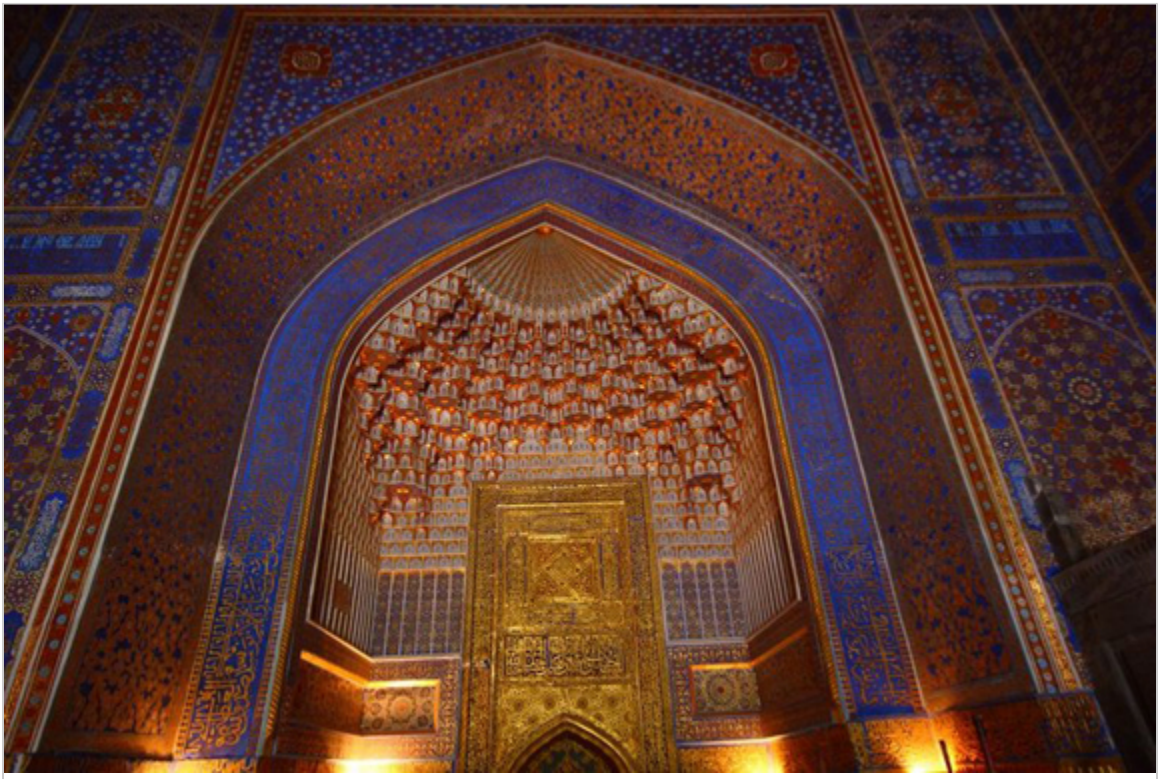

Buchara

Labirynt wąskich ulic miasta, który tworzą domy mieszkalne pozbawiony jest wszelkich oznak życia. Toczy się ono za ozdobnymi drewnianymi drzwiami. Fasady bez okien podobne są do twarzy kobiet zasłoniętych parandżami. Kryją bogate wnętrza. Jak i w innych miastach muzułmańskiego wschodu, tak i w domach Buchary istnieje podział na dwie zasadnicze części: zewnętrznego i wewnętrznego dziedzińca. Wokół dziedzińca wewnętrznego izby mieszkalne. Pokój gościnny (mihmanhana) znajduje się przy podwórzu zewnętrznym, a jeśli tu nie ma miejsca, to przeznacza się dla gości pomieszczenie na drugim piętrze nad wejściem. Pomieszczenia gospodarcze są przy obu podwórcach. Pokoje oddzielane od podwórza krytymi tarasami-ajwanami z dachem na drewnianych kolumnach. Wysokie, letnie pokoje w częściach północnych budynku różnią się wyraźnie od niskich, zimowych pokoi, których fasady skierowano na południe lub zachód. Nad przedpokojami mihmanhon zbudowano jedną lub dwie antresole mihniszin. Dziedziniec części mieszkalnej otaczają nie tylko ajwany, lecz i odkryte tarasy. Przy płaskich dachach znajdują się wąskie poddasza ajwanczi służące do spania. Pokoje zdobione stiukiem, wielobarwnymi malowidłami na ścianach i na suficie, a drzwi i okiennice pokryte rzeźbionymi ornamentami. Na podłogach dywany. Znalazłem! Misternie tkane obrazy, które ukazują geometrię zawiłych myśli, zawiłych losów. Labirynty harmonii. Bezgłośnych dźwięków, szeptanych bez ust.

> Jak od Nieba trzeba chleba (chlebem jest i Bóg), tak i znaku, z Nieba znaku, trzeba nam tu już, dla nas, cichych dusz. Nabożeństwa nam potrzeba póki świata, póki lotu, by nas wspomniał lud. Nie zapomnij, podróżniku, na wiek wieków zapamiętaj, gdzie są pola, dzikie pola, za bramami miast.

A wieki pędzą za oknami jak stado dzikich osłów. I oto, niespodziewanie, otwiera się brama do północnych dziedzińców, do syberyjskich otchłani. Spod niej lepiej zawrócić. Udajmy się ku początkowi. Inaczej nasi gospodarze odmówią nam gościny. Uczmy się więc od początku. By poznać skąd pochodzi człowiek, skąd pochodzi rzecz. Choćby rzecz tak drobna, jak stary dywan zawieszony na ścianie. Uczę się, bo przecież po to posłano mnie do szkoły. Po to jestem w medresie Kukel'dasz i mam zaglądnąć do innych szkół Buchary. Mam nauczyć się odmierzać czas w setkach i tysiącach lat, nie w minutach i godzinach. Powinienem uświadomić sobie, że upływ czasu raz jest taki, raz inny. Trzeba mi uczynić miarę z własnej dłoni i garści piachu. Lub kropel wody. Muszę wiedzieć, że między wieloma rzeczami oraz istotami nie ma stałych związków, tak więc rzecz lub istota może stać się inną niż jest. Na chwilę, dłuższą lub krótszą. A chwila to nie dziesięć minut ani pół godziny, bo chwila nie ma wyraźnych granic, może obejmować dzień, rok, albo nieskończoną liczbę dni i lat. To nic, że mam na swoją naukę ten tylko dzień, bo to nie jest zwykły dzień składający się ze zwykłych godzin. Jest on

raczej chwilą niż dniem. Moją chwilą na moją naukę.

Czas mój to czas indywidualny i uniwersalny. Mój rozum jest zrazem czynny i bierny, jest częścią mojej duszy i częścią innych dusz we wszechświecie. Święty Michał dał mi ten dzień, skłonił ku myślom o Bucharze, w której byłem dawno temu, a oto jestem znowu. Mój czas i moja przestrzeń, to czas i przestrzeń pomieszczone w kuli, po której się ścieli dzień i noc, jednocześnie. Święty Michał dał mi garść piachu, bym się nauczył kulistości ziemi, bym ją umiał pomieścić w dłoni. Zaś Abu Ali ibn Sina dał mi kroplę deszczu z bucharskiej chmury, bym ją zmieszał z piaskiem. Piasek miesza się z wodą, by nie płynął przez palce zbyt szybko, a także po to, by jedna jego garść przypominała całą ziemię, na której są zarówno pustynie jak i morza. Z jednej garści ziemi i jednej kropli deszczu wywodzi się cała ziemia, tak jak z obrazu jednej fali wywodzą się nieskończenie długie szeregi fal. Ale nie śpieszmy się z opowiadaniem. Dbajmy o to, by wieści o zdarzeniach nie rozchodziły się zbyt szybko.Uczyć się trzeba miarowo, nie od razu wszystkiego. Najpierw myślistwa i łowienia ryb, używania łuku i strzał. Potem żeglowania, tkania, pasterstwa, uprawy ziemi. Dopiero znacznie później wytwarzania narzędzi z miedzi, używania motyki, hodowli bydła, nawadniania pól. A jeszcze później wznoszenia murów, stawiania progów i bram. I nadawania nazw: Chorezm, Baktria, Sogdiana.

Perski dywan

Uczyć się historii królestwa Seleucydów, którym w I wieku zawładnęli Kuszanowie. Historii ludów Turanu, które, przemieszczając się na Bliski Wschód, przyczyniły się do upadku Babilonii oraz powstania imperium Persów i Medów. Historii Buchary, założonej w dolnym biegu Zeraszwanu, gdzie rzeka, oddając swoje wody polom i sadom położonym w pobliżu niej, zanika w gęstych trzcinach. Wygląd przedmuzułmańskiej Buchary został utrwalony w „Historii Buchary" przez historyka Narszahi. Zanotował on, że miasto było otoczone murem i podzielone na dzielnice, że władca Bidun wybudował w cytadeli pałac na siedmiu filarach symbolizujących siedem gwiazd Wielkiej Niedźwiedzicy i że po zdobyciu Buchary przez Arabów kupcy zostali usunięci z miasta i wybudowali na przedmieściach 700 domostw, których bramy ozdobione były rzeźbami. W przeci-

wieństwie do wielu innych miast, Buchara pozostawała zawsze na tym samym miejscu i nowe zabudowania narastały na wcześniejszych.

Budynki wtopione w przestrzeń i czas. Struktury nieruchome w czasie i przestrzeni. Przechodzień jest kroplą, która spływa po murze, niewielkim strumieniem, który wpełza w ziemię, wysycha na kamiennym bruku. Przechodzień musi przypomnieć sobie kim jest, albo dowiedzieć się tego. Musi wiedzieć, że, skoro nauczył się wędrować, to nie znaczy, że musi zapomnieć, jak się osiedlać w nowej przestrzeni. Przechodzień taki to pielgrzym, to ten, co wie, gdzie jest jego miejsce i miejsce, które ma oswoić. Zna bezruch i ruch. Ma dom z kamienia lub cegły, ale używa, kiedy zajdzie potrzeba, ruchomego domu. Zna potrzebę odnajdywania miejsc obwarowanych murem, ale nie wyzbywa się potrzeby wolności poza murem grodu lub twierdzy. Wie jak porównywać do siebie odległe miasta, a także wie, jak odnajdywać różnice między pustynią i stepem, między pustynią i pustynią, stepem i stepem. Pielgrzym potrafi odnaleźć swój ślad odciśnięty w ziemi, ale i na miejskim bruku. Pielgrzym umie odnaleźć siebie wśród zrazu obcych murów miejskich, jak i wśród drzew lasu, którego nigdy wcześniej nie przeszedł. Pielgrzym idący do Buchary, to ten, co wyszedł, jak ja, z odległego miasta. I uczy się nowego.

Dowiaduje się, że w X wieku Buchara stała się stolicą wielkiego państwa, którym władali Sasanidzi pochodzący z lokalnej

tadżyckiej arystokracji. Oderwanie od kalifatu i kres dominacji Arabów sprawiły, że miasto wkroczyło w okres ekonomicznego i kulturalnego renesansu. Przebywali i tworzyli tu najwięksi uczeni i poeci, a biblioteka pałacowa nie miała sobie równej w całym świecie muzułmańskim – była bogatsza nawet od biblioteki w Sziraz. Jak pisał Abu Ali ibn Sina, zwany Awicenną, który tu żył i pracował, mieściła się w osobnym budynku i podzielona była na wiele działów; w każdym z nich na licznych półkach, biegnących jedne nad drugimi, ułożone były dzieła reprezentujące jedną z dziedzin nauki, jak filologia, poezja, prawo itd. Istniał też katalog rzeczowy. *Oglądałem tam księgi,* mówi Awicenna *jakich nikt nigdy nie widział gdzie indziej.* Oprócz niego chętnie przebywał w Bucharze Ferdousi, autor wielkiego poematu perskiego „Szachname" oraz Rudaki, poeta i muzyk, pierwszy wielki klasyk perskiej literatury. Z Bucharą związani też byli: matematyk i astronom Abu Dżafar Muhammad ibn Musa al Chorezmi, dzięki któremu rozpowszechniły się w Europie cyfry hinduskie zwane arabskimi.

Za ich czasów powstają nowe formy i typy budynków. Nauczono się posługiwać techniką wypalania cegły. Zmienia się struktura miasta: stare centrum, „szahristan", otaczają przedmieścia zamieszkałe przez kupców i rzemieślników, gdzie toczy się handlowe życie, powstają nowe mury zewnętrzne o jedenastu bramach. Nieopodal murów Buchary rozciągają się ogrody nawadniane siecią kanałów irygacyjnych. W cieniu drzew i wśród

kwiatów wznoszą się podmiejskie pałace. W X wieku w innych rejonach świata Bizantyjczycy zdobywają od Arabów Kretę (961), upada Państwo Wielkomorawskie, do którego cesarz bizantyjski Michał III wysłał Cyryla i Metodego (863), Chińczycy drukują za pomocą płyt miedzianych, a także rozpowszechniają druk ksylograficzny (ok. 950), powstaje meczet Al Azhar w Kairze, a przy nim sławna uczelnia (972-988) i nawraca się Ruś (988). Wyglądu Buchary z tego okresu mogę się tylko domyślać. Jedyną pozostałością tych czasów jest kubba Sasanidów znajdująca się w północno-zachodniej części miasta do niedawna jedynie do połowy widoczna pod narosłymi z czasem warstwami grobowców. Budowla zapoczątkowała wyjątkowo monumentalny styl w lokalnym budownictwie. Mauzoleum, mocno osadzone na ziemi, symbolizuje idee spokoju, bezpieczeństwa i trwałości. Trwałość ma w tym wypadku jeszcze inne znaczenie. Mauzoleum jest bowiem przykładem silnego związku ze starą, przedmuzułmańską tradycją sztuki budowlanej, łączy architekturę Samanidów z architekturą sogdyjską.

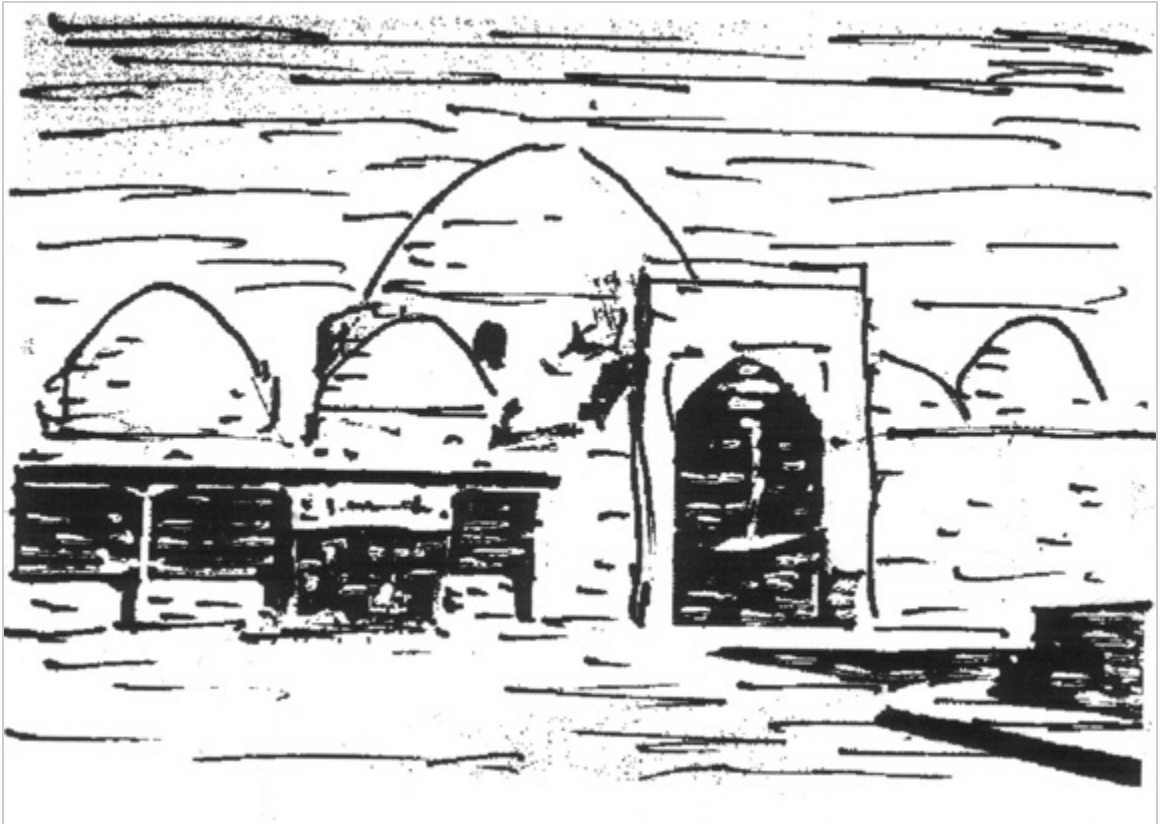

Ryszrad Sawicki, Buchara, rysunek.

Wychodzę z mauzoleum i oto jestem już w Bucharze Karakhanidów, to znaczy w XI i XII wieku. Stoję przy portalu starej budowli, tym najważniejszym elementem budynku, tym, który determinuje wrażenie widza. Wspaniała fasada dekorowana jest wycinanym w terakocie ornamentem roślinnym i ozdobnym pismem husn-i-hatt. Pismo to przypomina linie, które tworzą cienie bezlistnych gałęzi na żwirowej ścieżce, albo kręgi wodne, jakie powstają, gdy rzucić na powierzchnię sadzawki garść żwiru. Wtedy z małych punktów rozbiegają się we wszystkie strony drobne kręgi, przenikają się, tworząc skomplikowane geometryczne wzory. Trwa to chwilę. Pismo na

ścianach budowli trwa znacznie dłużej. Ale tam, gdzie zachowały się tylko jego fragmenty, widać tylko płaszczyznę muru podobną do dna wyschniętej sadzawki, z której uszła woda, uszło życie. I tylko cienie cieni zarysowane w pamięci pojawiają się, by sugerować przerwany w połowie czy ćwierci wiersz.

> Jesteśmy w rezerwacie wyobrażeń… stąd słowo leci daleko… tam pośród duszy stalaktytów, na dnie wszystkich poematów, wśród resztek jakiejś roślinności, pogiętych zbroi, porzuconych wozów, zawsze ten sam… i coraz głębsze we mnie są podziemia… i wiersz pasuje do rycerza.

*Dalszy ciąg ukaże się w czwartek 4 maja 2017 r.*